GŁOS NARODU

ŚRODA

19. LISTOPADA 1919.

NR. 282. — ROK XXVII.

CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 60 hal. — 36 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 16·—	K 14·—	K 16·—	K 18·—	K 13·—

Przy uiszczaniu prenumeraty w Markach polskich liczyć należy wedle kursu urzędowego 1 Marka = 1 K. 50 hal.

Redakcya (tel. Nr 190) i Administracya (tel. Nr 3344): Kraków, ul. św. Krzyża 11. — Drukarnia ul. św. Tomasza 35. (tel. Nr 3344).

„Piątkowy figiel".

„Figlem piątkowym" nazwał poseł Dąbski głosowanie ludowców w sprawie obrotu ziemiopłodami. Oceniając piątkowy incydent temi słowy, nie zdawał sobie leader piastowców sprawy, iż mimowoli utrafił w sedno rzeczy. Atmosfera warszawska, znana ze swej skłonności do rozwiązywania najzawilszych problemów pod kątem dowcipów i figlów, musi być widocznie bardzo zaraźliwa, skoro tak „figlarnie" zdołała podziałać na stronnictwo, złożone przecież z poważnych jednostek, jakimi z natury rzeczy są kmiecie-suwereny, iż na hasło pos. Witosa ławą głosowało przeciw temu, co kilka, czy kilkanaście godzin przedtem ustalonem zostało w komisyi między ludowcami a rządem, względnie większością komisyi.

Nie chcemy wchodzić w meritum przedłożenia rządowego. Zasadnicze nasze stanowisko wobec projektów aprowizacyjnych mieliśmy sposobność zaznaczyć niejednokrotnie. Chodzi nam w chwili obecnej jedynie o sposób postępowania, o taktykę stronnictwa, które rozporządza w Sejmie największą ilością głosów, i które z racyi tych głosów i swego siermiężnego składu rości sobie prawo wśród ugrupowań sejmowych do stanowiska jeśli nie suwerennego, to co najmniej pryncypalnego.

Z „figlem piątkowym" zaprodukowali się ludowcy tuż po środowej mowie premiera. „Zaklinam was Panowie — wołał Paderewski — abyście dziś jeszcze tę ustawę przeprowadzili. Rząd musi mieć zboże, rząd musi mieć chleb i będzie go miał choćby dlatego, aby nie napróżno wołały zgłodniałe rzesze: chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj i (podniesionym głosem) nie wódź nas na pokuszenie".

Osobliwie wdzięczny oddźwięk znalazł ten gorący, prawie rozpaczliwy apel w duszach posłów z pod zielonego znaku. Miasta skazano na głodówkę, robotnicy pozbawieni chleba grożą strajkami; każdego dnia tysiące centnarów metrycznych zboża idą w pasek, a cena mąki wzrasta niemal z godziny na godzinę. Lecz jakżeż można wymagać zrozumienia dla tych drobnostek u tych, którzy mają pełny żołądek, banknoty w kabzach i — figle w głowie? Tydzień wcześniej, tydzień później — niech wiedzą surdutowcy, kto w Polsce panem!

Lecz z żartem na bok, choćby to nawet był żart bardzo smutny. Nasz pierwszy Sejm ustawodawczy ma przed sobą zadania tak ciężkie i tak odpowiedzialne, że jedynie zadania Sejmu czteroletniego zdają się z niemi rywalizować. Przed nim bowiem całkowita budowa wiązadeł państwa polskiego, rozsądne wyznaczanie dróg w polityce zagranicznej i leczenie tych ran, które zadała nam wojna i okres powojenny, a które w tak wymownych słowach roztoczył przed obliczem suwerenów Paderewski. Dla dokonania tych zadań, dla pchnięcia władzy wykonawczej na właściwe tory musi się w Sejmie wytworzyć zespół stronnictw, rozporządzających istotną, nie tylko przypadkową większością, a co najważniejsza, stronnictw, mających pełne poczucie odpowiedzialności za każdy swój krok, za każdy swój czyn, za następstwa tego, co głoszą i co czynią.

O stworzenie takiej większości toczą się już między stronnictwami od kilku tygodni rokowania. Ważnym członem tej większości ma być Pol. Stronnictwo Ludowe. Jakaż jednak będzie powaga tej większości, jakież jej znaczenie i wogóle jakaż jej przyszłość wobec tego rodzaju skłonności wśród ludowców, jakich dowód — nie po raz pierwszy zresztą — dali w piątek? W dzień ten zdezawuował pos. Witos pos. Koczura, który imieniem ludowców zawierał w komisyi kompromis. I jakież są gwarancye, czy w przyszłości nie zechce pos. Koczur, czy też dwudziestu innych Koczurów zdezawuować z kolei pos. Witosa i znowu dać pos. Dąbskiemu temat do złośliwego dowcipu? Wszak „figle" są zaraźliwe.

Nieszczęściem jest, że Stronnictwo Ludowe, przeznaczone bezsprzecznie do „wielkich interesów", ma niestety niewielkich ludzi. Nieszczęściem jest, że poszczególni posłowie tego stronnictwa i to nawet wybitni, nie mają odwagi głośnego i jawnego dokumentowania tego, co głoszą w cztery oczy, i znalazłszy się w gromadzie, ulegają przysłowiowemu owczemu pędowi. Nieszczęściem jest, że leaderzy tego stronnictwa nie mogą się pozbyć nawyczek z czasów austryackich, kiedy to nawet zaprzęgiem w cztery konie nie dali się wydobyć z enkaenu, choć równocześnie w ścisłych gronach przysięgali się na ententofilstwo i ciągle za szczyt rozumu politycznego uważają siedzenie na dwóch stołkach. Dobre to było, a może nawet intratne w erze cesarsko-królewskiej. Dziś jednak, kiedy magna res agitur, pora zaniechać drogi, która nie omieszka w kronikach sejmowych obdarzyć ludowców mianem „figlarnego" stronnictwa.

W. K.

Z klubów sejmowych.

Warszawa, 16 listopada.

Wiadomość, jaka się rozeszła w sobotę po Warszawie, o dymisyi ministra aprowizacyi, okazała się nieprawdziwą. Kryzys, wytworzony głosowaniem ludowców i klubów robotniczych będzie załatwiony kompromisowo. Posłowie: Udyk (Nar.-chrześc. klub rob.) i Skulski (Nar. Zjedn. lud.), wezwani do prezesa ministrów oświadczyli, że głosowanie ich nie miało na celu obalenia ministra, lecz miało charakter przypadku. Nadto posłowie ci po powrocie z zamku oświadczyli ludowcom, że o ile głosowanie P. S. L. było wymierzone przeciwko ministrowi Śliwińskiemu, to w takim razie ich kluby zrywają z ludowcami w sprawie utworzenia większości sejmowej. Na to ludowcy oświadczyli, że nie głosowali z „premedytacyą" i proszą, by nie przywiązywać do tego głosowania szczególniejszego znaczenia, bo P. S. L. nie miało wcale zamiaru wytwarzać przesilenia, ani pogarszać sytuacyi aprowizacyjnej.

Wczoraj, t. j. w sobotę wieczorem odbyła się narada czterech klubów (P. S. L., Nar. Zjedn. lud., N. Z. R. i Chrześc.-nar. klub. rob.) w sprawie utworzenia większości sejmowej. Po omówieniu wszystkich spraw zasadniczych ustalono punkty sporne, co do których prezydya mają porozumieć się ze swymi klubami, a we środę udzielić sobie ostatecznej odpowiedzi. Tego więc dnia kwestya większości będzie ostatecznie rozstrzygnięta. Dlatego też postanowiono prosić p. marszałka Sejmu, by dyskusyę nad ekspose Paderewskiego, zapowiedzianą na wtorek, odroczył do czwartku.

Różnice między zapatrywaniami klubów są przedewszystkiem w kwestyi rolnej. Ludowcy nie chcą odstąpić od zasad, uchwalonych w lipcu, podczas gdy Nar. Zjedn. lud. domaga się ograniczenia ustawy w sprawie upaństwowienia lasów i podniesienia maksimum własności ziemskiej. W sprawie konstytucyi wysunięto zamiast „Straży praw" i senatu koncepcyę „Rady Starszych", wybieralnej przez Sejm i wyższe uczelnie, a częściowo mianowanej przez Naczelnika państwa. Co do obioru Naczelnika przechyla się decyzya raczej na stronę obioru przez obie Izby: Sejm i „Radę Starszych" łącznie.

Tragedya Słowaczyzny.

II.

Życie polityczne na Słowaczyźnie też nie najlepiej się przedstawia. Istnieje 5 stronnictw politycznych: 1) stronnictwo ludowe ks. Hlinki, 2) stronnictwo narodowe (ewangelicy i wielka część inteligencyi uświadomionej z Dulą na czele), 3) stronnictwo agrarne (Hodża, ks. Okanik), 4) socyalni demokraci i 5) chrześcijańscy socyaliści. (Podział stronnictw w broszurce Wł. Tetmajera „Istota sporu polsko-czeskiego" jest z palca wyssany). Różnice między temi stronnictwami w stosunku do Czechów i co do kombinacyi względem przyszłego bytu państwowego, są bardzo wielkie. W dzisiejszym stosunku z Czechami chcą pozostać agraryusze i socyalni demokraci. Te dwie grupy jednak są prawie bez znaczenia. Socyaliści dążyli zawsze do Czech, ale członkowie stronnictwa agrarnego to przeważnie ludzie kupieni, o chwiejnej oryentacyi oraz kilkunastu kupców grubo w czeskim przemyśle zaangażowanych. Program tego stronnictwa propaguje rząd w kilku pismach, jak „Slovenska Vlast", „Katolicke Noviny", „Slovensko", „Slovensky Vychod" i t. d. Dużo pieniędzy to pisma kosztują, a wynik wysiłków mały.

Całą Słowaczyznę reprezentują właściwie dwa tylko stronnictwa: ludowe i narodowe. Historya ich powstania jest następująca: Do czasu rozpadnięcia się Węgier życie polityczne i kulturalne Słowaków skupiało się zawsze w Turciańskim św. Marcinie. Tu siedzieli i siedzą pp. Dula, Škultety, Krémery i t. d. Kierownictwo spoczywało prawie wyłącznie w rękach ewangelików, oni byli bezwzględnymi panami jedynego poważnego pisma politycznego: „Narodnie Noviny". W św. Marcinie była kuźnia Massaryka, tu się odbyło haniebne zjednoczenie czesko-słowackie 30 października w r. 1918. Nie było wtenczas jeszcze różnicy w narodzie, ks. Hlinka przybył z całym swoim sztabem na owo święto „wyzwolenia". Na początku swojego panowania odpłacali się Czesi politykom z św. Marcina obficie za ich czechofilstwo. Żupanów, wyższych urzędników dostarczali oni. Zgniewało to ks. Hlinkę. Zaczął się organizować już w grudniu 1918. Czesi za parę miesięcy panowania zgniewali i św. Marcin, zaczęła się inwazya urzędników z Czech. Niezadowolenie wzrastało, z republiki czesko-słowackiej stwarzały się silne Czechy. Zupełne pomijanie wszelkich słowackich interesów stworzyło niebezpieczne dla Czech stronnictwo ks. Hlinki. Marcin patrzył się zazdrosnym okiem na wzrastającą popularność i potęgę katolika Hlinki i widząc, że cała Słowaczyzna na jego nutę tańczy, ruszyli się i panowie z Marcina. Ich narodowe stronnictwo potępia czeską gospodarkę i żąda autonomii, ale bardzo mglisto. Ci panowie stoją na gruncie czesko-słowackim z uwzględnieniem potrzeb kulturalnych Słowaków. Od ks. Hlinki więc grubo się różnią, który stał wprawdzie do niedawna na gruncie zgody 30 maja 1918 w Pittsburgu, dziś zaś głosi zupełne zerwanie z Czechami. Stronnictwo chrześcijańsko-socyalne można śmiało wcielić do zwolenników ks. Hlinki. Ich przywódca ks. Haverla ciąży więcej ku Madziarom. Organ stronnictwa narodowego („Nar. Noviny") wychodzi, ks. Hlinka natomiast nie ma dziś ani jednego pisma.

Co wyrośnie z tego chaosu? Prawdopodobnie jeszcze większe polityczne zamieszanie. Wisi bowiem nad Słowaczyzną miecz Damoklesa: strach Czechów przed Madziarami. Partye polityczne występują śmiało, lepiej od wojska, ale ponieważ się nic nie zmienia, ogarnęła wszystkich jakaś apatya. Ks. Hlinka ma już zwolenników i wśród narodowców, wszędzie głośno od jego haseł, ale cóż, kiedy niema człowieka, któryby należycie ludzi zorganizował i program przeprowadził. Pozbawieni tego kierownictwa Słowacy znoszą cierpliwie wszelkie upokorzenia, rekwizycye, aresztowania i czekają, kiedy spadnie miecz Damoklesa. Spodziewają się tego zbawienia i od nas, a słyszeć można bardzo często i takie zdanie: „Bądź z kim, byle nie z Czechami". Czesi się boją, ale głowy nie tracą, udając silnych. Dziś na Słowaczyźnie wojsko rządzi; min. Szrobar już nie ma siły. Sytuacya dla Czechów niezmiernie groźna. Stworzył ją Szrobar, który się temi rządami i sympatyami dla Czechów, na ks. Hlince chciał po grubiańsku zemścić. Struna się przerywa, ks. Hlinka może wygra... Może! Ale kiedy i jak, w dzisiejszem zamieszaniu trudno odgadnąć. Gotuje się bardzo na Słowaczyźnie. Lada godzina może tam być jakaś niespodzianka dla Czechów. Czy Massaryk i Kramarz będą mieli tyle sprytu politycznego, aby dzieło swoje uratować? Zobaczymy.

M.

Dlaczego będziemy głodni.

W komunikacie Związku ziemian czytamy: Szkodę, wyrządzoną przez ostatni strajk rolny obliczyć można tylko w przybliżeniu. Przy 6.000 folwarkach w b. Kongresówce, policzywszy średnio dwa dni stracono wskutek strajku (w niektórych okolicach strajk trwał dni pięć!) i tylko 10 ludzi na folwark, otrzymamy straconych dni roboczych 120.00. Dwa razy tyle policzyć trzeba na stratę z powodu niedopuszczenia do roboty najemników dniówkowych, których bądź odpędzono siłą, bądź uniemożliwiono im pracę dla braku wozów, podbierających ziemniaki i podwożących je do kopców. Uczyni to razem 360.000 dni straconych, czyli — licząc tylko po 2 i pół korca wykopanego przez robotnika dziennie — pozostało w ziemi 900.000 korcy. Pozostało i z powodu mrozów przepadło bezpowrotnie. A ileż prócz tego buraków cukrowych, buraków pastewnych, marchwi, kapusty?

Do warszawskiej „Gazety Porannej" piszą: Od poniedziałku ubiegłego tygodnia do wszystkich dworów i folwarków w okolicy Warszawy ciągną istne procesye „szmuglerów".

Na zasadzie bowiem umowy, zawartej pod naciskiem Związku robotników rolnych wszyscy parobcy i fornale otrzymują zwiększoną ordynaryę, niemniej niż 16 korcy, przyczem ordynarya ta wydawana jest z góry kwartalnie po cztery korce. Ponieważ przeciętna rodzina fornalska potrzebuje na rok niewięcej niż 5—6 korcy zboża, więc większość nie przejadła jeszcze ordynaryi z poprzedniego kwartału i obecnie całe owe cztery korce sprzedaje na pasek. Szmuglerzy widocznie uprzedzeni już o tem, zjechali po ową ordynaryę tak tłumnie, że przed niektórymi dworami powstały istne targowiska i cena zboża w ciągu dwóch dni podskoczyła z 300 na 420 mk. za korzec.

Właściciele dworów zobowiązani do wydania tak znacznych ilości zboża na ordynaryę, musieli wstrzymać omłot i dostawę zboża na kontyngent. Wielu też rolników drobnych, korzystając z tego „jarmarku" na ordynaryę, sprzedają szmuglerom swoje zboże, które powinni byli odstawić na kontyngent. Również i wielu ze służby dworskiej, która ma się teraz nieźle, zajęli się pośrednictwem w handlu zbożem, sprzedając je razem ze swojem jako ordynaryę.

Wielka klęska Petlury.

Lwów. W. B. K. Dzisiejsza „Gazeta Wieczorna" donosi z Ukrainy, że armia Denikina **pobiła na głowę armię Petlury,** zajęła **Mohylew, Żmerynkę i Winnicę,** biorąc znaczne łupy i wiele jeńców.

Lublin. W. B. K. Według informacyi osób przybyłych z tamtej strony frontu, klęska armii Petlury jest zupełna. Prawie **połowa siczowników, t. j. najlepszego wojska ukraińskiego, przeszła do armii Denikina.** Poszczególne oddziały Petlury straciły kontakt ze sobą i **cofają się bezładnie na Płoskirów i Kamieniec Podolski.** Całe pułki poddają się. Wojska Denikina zajęły znaczne terytorya, biorąc do niewoli 2 sztaby dywizyjne i kilka sztabów pułkowych. Petlura z rządem ucieka.

Odessa. W. B. K. Wojska Petlury rozpadają się. Między oddziałami naddnieprzańskiemi a siczownikami toczą się poważne walki . Dwadzieścia tysięcy siczowników przeszło na stronę Denikina. Resztki wojsk Petlury wynoszą kilka tysięcy: wojsk ukraińsko-galicyjskich jest jeszcze 30.600 — ale i one wzbraniają się walczyć przeciwko wojskom Denikina.

PETLURA UCIEKA.

Lwów. W. B. K. Dzisiejsza „Gazeta Wieczorna" przynosi wiadomość, że Petlura chce opuścić Ukrainę i **schronić się do Polski lub Rumunii,** o ile które z tych dwu państw zapewni mu bezpieczeństwo osobiste. Gotów on jest z resztkami swej armii złożyć broń.

Związek Ukraińców z bolszewikami.

Odessa. W. B. K. Ze sztabu Denikina w Taganrogu donoszą: Na froncie ukraińsko-bolszewickim spokój; żadnych walk niema. Ukraińcy reorganizują resztki swej pobitej armii. Wedle pogłosek ma być **między Ukraińcami a bolszewikami zawarta tajna umowa zawieszenia broni, wymierzona przeciw dalszym sukcesom armii ochotniczej.** Tem się tłumaczą silne ataki wzmagające się na tyłach armii Denikina walczących przeciw Ukraińcom. Bolszewicy pragną wbić się klinem między obie armie, celem ostatecznego przeciągnięcia Ukraińców na swoją stronę.

ZWYCIĘSTWA KOMUNISTÓW.

Moskwa. W. B. K. Bolszewicy komunikują: Armia czerwona, **która zajęła Czernichów** wywalczyła sobie przejście przez D e s n ę i posuwa się na południe. Także i w obszarze K i j o w a uzyskano większe sukcesy, gdyż wojska sowietów po zajęciu **Fastowa** posuwają się w kierunku południowym.

Berlin. P. A. T. Biuro Reutera. Potwierdza się urzędowo, że **wojska Denikina opuściły Kijów.**

„Plebiscytowa kom. czeska" w Cieszynie.

Cieszyn. (Telefonem). Przedstawiciele czescy przy misyi koalicyjnej w Cieszynie nadużywają w sposób bezwstydny swojego stanowiska, korzystając z ochrony misyi. **Urządzili oni sobie w Cieszynie w hotelu pod Jeleniem rodzaj czeskiego komitetu plebiscytowego,** do którego zgłaszają się różni konfidenci czescy po wskazówki. Przedstawiciele udzielają nawet kartek na przydział mąki i cukru **tym wszystkim, którzy złożą przysięgę, iż głosować będą za Czechami,** a przydział realizuje znana czeska centrala w Gnojniku.

Niemcy czescy a plebiscyt.

Cieszyn. (Telefonem). „Bohemia" z dnia 15 b. m. pisze: W Cieszyńskiem toczy się obecnie żywa walka prasowa, poprzedzająca walkę plebiscytową. Po stronie czeskiej walczy „Tieszynska Correspondence", wydawana w Polskiej Ostrawie, której wyszedł już numer 35. Specyalnością tej gazety jest wyławianie wszystkiego, co tylko może być dla Polski niekorzystne. Z przedziwną naiwnością walczy ta gazeta z Polską zapomocą zarzutów, które mutatis mutandis doskonale dałyby się skierować przeciwko Republice czesko-słowackiej , a więc brak mieszkań, długi miasta Lwowa, aresztowania, antysemityzm, to wszystko ma jedynie obciążać Polskę.

Natomiast wychodzący w Mor. Ostrawie „Teschener Volksbote" ma na celu zjednanie głosów niemieckich przy plebiscycie. W długim artykule rozważa on pytanie: „Wschodnia, czy zachodnia oryentacya, z narodowego, gospodarczego i ogólno-politycznego punktu widzenia".

„Bohemia", nie chcąc wdawać się w dłuższą dyskusyę, cytuje tylko in extenso dwa argumenty „Teschener Volksbote" o rzekomych korzyściach, jakie dla Niemców przedstawia wstąpienie do Republiki czesko-słowackiej: Razem z niezadowolonymi Słowakami utworzą Niemcy bardzo poważną mniejszość niezadowoloną, której się zapewno uda uzyskać niejedną korzyść. Ten argument nazywa „Bohemia" zbyt grubym haczykiem, rzuconym rybie niemieckiej. Drugim argumentem, jakim walczy „Teschener Volksbote", są rzekome korzyści, jakie mogą Niemcy w Czechach uzyskać. Z tym argumentem załatwia się „Bohemia" jeszcze krócej i dodaje od siebie, że wywody pisane są stylem „Prager Tagblatt'u", pisma, popieranego przez czeski komitet plebiscytowy.

POLITYKA CZESKA W GMINACH POLSKICH.

Cieszyn. (Telefonem). Czesi zaprowadzili w szeregu gmin poza linią demarkacyjną specyalną straż bezpieczeństwa. Jest to cywilna **policya, rekrutująca się z legionarzów czeskich.** Na każdą gminę przypada po 10—15 takich policyantów. Chodzą oni po domach i szukają polskich gazet i broszur, a wpadają do domów nawet nocami. W ostatnich dniach dokonano znowu wielu aresztowań. P. Benesz oświadczył wprawdzie, że na Śląsku nie będzie już nowych aresztowań, równocześnie jednak lokalne władze czeskie robią dalej swoje.

Strajk demonstracyjny przemysłowców w Czechach.

Cieszyn. (Telefonem). Wskutek postanowienia centralnej Rady Handlowej i Przemysłowej **na całej Czechosłowacyi zamierzają w czwartek,** dnia 20 listopada, **wszyscy kupcy, rzemieślnicy i przemysłowcy, bez względu na narodowość,** zamknąć swe sklepy i przedsiębiorstwa, **a to na znak protestu przeciwko polityce gospodarczej państwa,** wrogiej dla wszelkiego **handlu i przemysłu.** Wszędzie odbędą się zgromadzenia protestujące. Zamknięcie sklepów i przedsiębiorstw potrwa tak długo, dopóki nie zmieni się system odpowiedzialnych czynników.

CZESI PRZED WIDMEM GŁODU.

Cieszyn. (Telefonem). Sekretarz czeskiego ministerstwa aprowizacyi dr. H a v e l k a oświadczył, iż zapasy, pochodzące z własnej produkcyi, wystarczą Czechom zaledwie na 5 miesięcy, a resztę muszą Czesi sprowadzić z zagranicy. Same Czechy (bez Słowaczyzny) potrzebują 128.000 wagonów, brak zaś 76.000 wagonów, t. j. **deficyt na 7 miesięcy.** Za granicą zamówiono jednak tylko 30.000 wagonów zboża, bo na tyle starczyło pieniędzy. **W dodatku z powodu nieprzezwyciężonych trudności transportowych mąki tej dotąd nie było można sprowadzić.**

LA ROCHEFOUCOLD.

O rozmowie.

(Uwagi na czasie).

Szerszym kołem czytelników polskich mało jest znany myśliciel francuski La Rochefoucold. Działalność jego literacka rozwija się między rokiem 1635 a 1675. Dzieło jego „Zasady i refleksye" to najcenniejsze perły stylu i myśli, zawsze aktualne. Cenne sentencye o sposobie prowadzenia rozmowy i dzisiaj jeszcze posiadają pełną swą wartość. Oto kilka znakomitych uwag jego: „O rozmowie":

Powodem, że tak mało osób jest przyjemnych w rozmowie jest to, że każdy niemal myśli więcej o tem, co sam chce powiedzieć, aniżeli co inni mówią. Trzeba pozwolić mówić innym i ich słuchać, jeżeli się chce samemu być słuchanym. — Niech inni się wypowiedzą, a choćby to były rzeczy błahe, słuchać je z zainteresowaniem.

Zamiast sprzeciwiać się mówiącemu, albo mu przerywać (co się bardzo często zdarza), powinno się wejść w tok myśli jego i okazać, że się go rozumie.

Należy unikać sporów w rozmowie obojętnej, nie robić trudności opowiadającemu, nie narzucać swego zdania, a przedewszystkiem nie dawać odczuć, że się ma pretensye do większego rozumu; chętnie ustępować, niechaj inni mają „ostatnie słowo".

W rozmowach towarzyskich trzeba umieć zastosować się do indywidualności osób, z któremi rozmawiamy, aby nie nużyć, ale prowadzić rozmowę w sposób naturalny, swobodny i łatwy.

Nie powinno się nigdy długo mówić o sobie i dawać przykłady z własnej osoby.

Poruszonego tematu nie należy samemu pogłębiać i do końca wyczerpywać, trzeba pozwolić innym również pomyśleć nad nim i wypowiedzieć się.

Nigdy nie powinno się mówić z miną wyższości, nie pozwalającej na żadne dyskusye.

Można wypowiadać swoje zasady i bronić ich, jeżeli są słuszne, ale nie obrażając tem uczuć inaczej myślących, nie okazywać, że się jest obrażonym tem, że zdania się nie zgadzają, ani też nie okazywać lekceważenia dla ich sposobu myślenia. Niebezpiecznem jest starać się być zawsze panem rozmowy i mówić za dużo. — Temat rozmowy musi być zawsze zastosowany do osób, z któremi rozmawiamy i do miejsca, w którym rozmawiamy. W domu żałoby nie opowiada się wesołych anegdotek.

Jeżeli trudną jest sztuka prowadzenie rozmowy, to niemniej trudnem jest umiejętne milczenie.

Milczenie może być bardzo wymowne.

Milczeniem się potakuje i zaprzecza... przyzwala i zakazuje. Milczenie może być lekceważące i pełne szacunku. Są wreszcie odcienia, półtony, miny i sposoby, które czynią rozmowę przyjemną, lub przeciwnie, nieprzyjemną.

Tajemnicę umiejętnego prowadzenia rozmowy posiada bardzo mało osób. Największą sztuką jest odzywać się w porę i umieć słuchać drugich. tłom. M. Mayrowa.

Od Wydawnictwa.

Prosimy o rychłe odnowienie przedpłaty w celu uniknięcia przerwy w przesyłce dziennika.

KRONIKA.

Z miasta.

WIELKA MANIFESTACYA MŁODZIEŻY NA CZEŚĆ BISKUPA SAPIEHY. W niedzielę Związek młodzieży rękodzielniczej i przemysł. obchodził uroczystość swego Patrona św. Stanisława Kostki. Po południu w kościele św. Barbary protektor Związku, ks. Biskup Nowak, dokonał poświęcenia sztandaru, nadesłanego dla młodzieży rękodzielniczej w r. 1914 przez p. Twardowską z Poznania. Sztandar wyobraża z jednej strony Białego Orła, z drugiej inicyały Imienia Jezus. Drzewce zakończone jest metalowym orłem, wzdłuż drzewca spływają szarfy biała i niebieska. Ofiarodawczyni zaznaczyła wówczas, że kiedy Biały Orzeł stanie się znowu godłem państwa polskiego, w tenczas dopiero należy dokonać poświęcenia sztandaru. Po wygłoszeniu przemówienia ks. Biskup Nowak rozdał młodzieży poświęcone kwiaty.

Następnie młodzież wraz z zaproszonymi gośćmi, ze sztandarami i muzyką udała się do pałacu biskupiego, celem wręczenia Księciu Biskupowi Sapieże dyplomu na członka honorowego Związku młodzieży rękodzielniczej i przemysłowej. Po przemówieniu prezesa Związku ks. M. Kuznowicza, Wł. Sajaka imieniem kolegów, p. Dziewickiej imieniem pań pracujących w Związku, młodzież wręczyła wspaniały dyplom, który sama własnemi rękami artystycznie wykonała. Następnie wszyscy udali się do kaplicy pałacowej, gdzie Książę Biskup w nadwyraz serdecznych słowach podziękował młodzieży za to obywatelstwo honorowe i zaznaczył, że jak pałac pałacem, nigdy mury nie mieściły tyle set młodzieży, zrzeszonej w imię zasad zdrowych dla dobra narodu, nawoływał młodzież do pracy nad własnem wyrobieniem obywatelskiem dla chwały Bożej i dla dobra państwa polskiego. Na końcu Książę Biskup udzielił wszystkim błogosławieństwa arcypasterskiego.

Po odśpiewaniu „Jasna Jutrzenko" i odegraniu hymnu „My chcemy Boga", żegnając jeszcze raz owacyjnie prawdziwego swego przyjaciela Księcia Biskupa, młodzież w pochodzie udała się do domu związkowego, gdzie odbył się uroczysty wieczór ku czci św. Patrona. Odegrano też wielce udatnie sztukę w 5 aktach: „Ogniste węgle" na tle walki Hiszpanów z Maurami. W uroczystości wzięło udział bardzo wiele duchowieństwa, obywatelstwa krakowskiego, pp. pracodawców. Wśród gości znajdowali się ks. Biskup Mańkowski, ks. Biskup Nowak, generał Stiller, poseł ks. Brandys i w. in.

GENERAŁEM ZAKONU BRACI MIŁOSIERDZIA (Bonifratrów) wybrany został na generalnej kapitule, jaka odbyła się ubiegłego tygodnia w Rzymie, O. Celestyn Castelli. Nowy ten dostojnik, jako Włoch, niezawodnie przychylny Polakom, poczyni zapewne odpowiednie kroki, aby przyspieszyć wskrzeszenie polsko-litewskiej prowincyi tego zakonu. W ten sposób bowiem położy się kres bardzo przykrej anomalii, że polskie konwenty Bonifratrów należą dotąd do prowincyi czeskiej, jaka powstała z rozdziału dawnej prowincyi czesko-austryackiej.

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO komunikują: We wtorek po raz czwarty „Powodzenie" A. Teston'iego, które usprawiedliwia swój tytuł sukcesem, jaki osiągnęło w Krakowie. Wytworna komedya Teston'iego powtórzona będzie we czwartek i w sobotę. „Dziady" powtórzone będą w środę i piątek. W niedzielę po południu po raz pierwszy po cenach zniżonych „Polityka" Wł. Perzyńskiego.

Najbliższą nowością będzie „Jeszcze wczoraj", sztuka literatki krakowskiej, p. Zofii Wójcickiej, córki długoletniego sekretarza teatru miejskiego, ś. p. Hipolita Wójcickiego. Autorka granych u nas z powodzeniem: „Psyche", „W latarni" i „Natręta", przedstawiła w najświeższym swym utworze tragiczne przeżycia naszej dzielnicy w r. 1915, ujmując interesującą treść z właściwemi zaletami jej pióra.

OTWARCIE CZYTELNI W II BATALIONIE LOTNIKÓW. W niedzielę odbyło się uroczyste otwarcie Czytelni dla żołnierzy w II batalionie lotników, urządzone staraniem ppor. A. Morawca, referenta oświat., przy pomocy VI Koła T. S. L. Po odegraniu przez orkiestrę hymnu państwowego, przemówił do zebranych licznie żołnierzy komendant kap. Rożen. Prof. A. E. Balicki podniósł potrzebę i konieczność oświaty wogóle, a szczególniej w wojku. P. Lasoń oddeklamował poezye Mączki. Następnie chór żołnierzy odśpiewał kilka pieśni. Na zakończenie przemówił ppor. Morawiec, oddając żołnierzom czytelnię do użytku i zachęcając do pilnego korzystania z niej. Wieczorem odegrali żołnierze dwie jednoaktówki w teatrze żołnierskim.

O DODATEK DROŻYŹNIANY DLA ARTYSTÓW TEATRÓW MIEJSKICH. Dnia 17 b. m. odbyło się posiedzenie komisyi teatralnej pod przewodnictwem wiceprez. Rollego, na którem rozpatrywano szczegółowo podanie filii Związku artystów obu teatrów miejskich i orkiestry teatru Powszechnego o przyznanie wszystkim, bez różnicy, po 500 kor. miesięcznie tytułem dodatku drożyźnianego. Komisya powzięła w tym kierunku następującą uchwałę:

Z powodu trudnych stosunków finansowych gminy, komisya teatralna nie może przyjść z wnioskiem na Radę miejską o przyznanie artystom po 500 kor. miesięcznie tytułem dodatku drożyźnianego. Natomiast, celem przyjścia z pomocą najbardziej potrzebującym pracownikom obu teatrów miejskich, komisya wzywa prezydyum miasta, by wspólnie z dyrekcyami obu teatrów i po porozumieniu z prezydyami obu filii Związku artystów opracować szczegółowe wnioski, które przedstawione będą sekcyi skarbowej i Radzie miasta.

Wkońcu komisya zatwierdziła szczegółowy repertuar obu teatrów miejskich na drugą połowę listopada i grudzień b. r.

PAŃSTW. URZĄD WALKI Z LICHWĄ W KRAKOWIE. Z początkiem b. m. rozpoczął działalność państwowy Urząd walki z lichwą i spekulacyą w Krakowie, jako oddział Centr. państw. Urzędu walki z lichwą i spekulacyą w Warszawie. Biura Urzędu tego mieszczą się w pałacu Larischa przy pl. WW. Świętych l. 6, godziny urzędowe od 9 do 1 przed południem i od 4 do 7 po południu.

Do zakresu działania Urzędu walki z lichwą i spekulacyą w Krakowie należy przeciwdziałanie lichwie i spekulacyi na terenie całej Małopolski wszystkimi legalnymi sposobami, a więc wydawanie pozytywnych zarządzeń o charakterze zapobiegawczym, jak niemniej śledzenie i ściganie lichwy i spekulacyi i współdziałanie w tym kierunku z sądami i innemi władzami. Chwilowo aż do zupełnego zorganizowania Urzędu i jego ekspozytur, o czem we właściwym czasie osobne uwiadomienia będą rozesłane, działalność wyżej opisana Urzędu ograniczać się będzie do obrębu m. Krakowa i najbliższej okolicy, oraz ważniejszych okolicznych miejscowości, centrów przemysłowo-handlowych i tylko do pracy wywiadowczej i śledczej.

Urząd walki z lichwą zwraca się do publiczności, aby donosiła o każdym wypadku lichwy, czy spekulacyi w godzinach od 9 do 12 w południe i od 4 do 5 po południu, a w wypadkach niecierpiących zwłoki nawet i poza temi godzinami.

BRAK SOLIDARNOŚCI. Od dłuższego czasu pracuje w Krakowie chrześcijańska organizacya, grupująca w swem łonie pracowników i pracownice handlowe i biurowe, pod nazwą „Polski Związek zawodowy chrześc. pracowników i pracownic handlowych". Organizacya ta, będąca częścią wielkiego Zjednoczenia chrześc. Związków zawodowych, obejmuje swą pracą całą Polskę i posiada szereg oddziałów prowincyonalnych. Pojedynczym jednostkom, pracującym na gruncie krakowskim, nie „wystarczają" jednak ramy organizacyi chrześcijańskiej. To też w ostatnich czasach utworzył się drugi Związek podobny w Krakowie, który tem tylko różni się od pierwszego, że wstydliwie ukrył swój charakter chrześcijański.

Uważamy, że takie rozdrabianie sił i tworzenie obok siebie zupełnie niepotrzebnie dwu organizacyi o podobnych celach nie przysłuży się sprawie obrony interesów młodzieży handlowej. Zamiast solidarnie łączyć się i pracować wspólnie, osłabia się siły, co staje się tem dziwniejszem, iż dzieje się to w chwili, kiedy — jak nas informują — Polski Związek zawod. wystąpił z podjęciem ruchu cennikowego. Polski Związek zawodowy chrześc. pracowników i pracownic handlowych posiada swe biuro w Krakowie przy pl. Maryackim l. 2.

WYJAŚNIENIE URZĘDU CŁOWEGO. Główny Urząd cłowy nadsyła nam następujące pismo: Doszło do naszej wiadomości, że niektóre firmy specyalne, spedytorzy, względnie ich personal pomocniczy, zastępujący strony na Urzędzie cłowym w Krakowie, przy odprawie przesyłek zagranicznych przedkładają swoim klientom wysokie warunki, w których, obok rzeczywistych świadczeń, umieszczają także urojone, nieraz wprost kłamliwe, a nawet oszukańcze pozycye do zapłacenia. Do takich oszukańczych pozycyi należy bezwarunkowo, w rachunkach tych panów umieszczana pozycya „Koszta rewizyi cłowej", „rewizya i odprawa cłowa", albo „oclenie" lub „manipulacya cłowa" i t. p., wynosząca od 20 do 500, a nawet więcej koron. (Rachunki takie są w posiadaniu urzędu). Rewizya i manipulacya cłowa w urzędzie jest zawsze bezpłatna; zaliczanie więc z tego tytułu jakichkolwiek kwot, które — jak w tym wypadku — toną w kieszeniach spedytorów, jest nadużyciem tych panów, tem bardziej potępienia godnem, bo wywołuje u publiczności mniemanie, że w Urzędzie cłowym krakowskim bez łapówki rzeczywiście nie można oclić towaru.

Zwraca się więc uwagę stron interesowanych, że wszelkie czynności urzędowe w samym Urzędzie są bezpłatne i przez urzędników cłowych jak najchętniej wykonywane. Natomiast za pośrednictwo prywatnych agentów i spedytorów opłaca się ich czynności według taryfy w Urzędzie, na widocznem miejscu umieszczonej. Na kwoty, jakie strony wpłacają w Urzędzie z jakiegokolwiek tytułu, kasa urzędowa wydaje potwierdzenia.

Jeżeli więc rachunek agenta lub spedytora na zaliczone kwoty niema pokrycia kwitami urzędowymi, kwoty takie są żądaniami nielegalnemi i nie należy ich płacić. Wzywa się strony, by rachunki takie przedkładały do wglądnięcia Urzędowi cłowemu, który w każdym podejrzanym wypadku sprawę zbada i skieruje na właściwą drogę, w celu pociągnięcia winnego nadużycia do odpowiedzialności.

UKARANIE RESTAURATORA. Za samowolne podwyższenie i pobieranie cen potraw i napojów, podawanych w lokalu restauracyjnym powyżej cennika przez magistrat zawizowanego, ukarał magistrat w dniu 17 b. m. Józefa Króla, współwłaściciela restauracyi pod firmą: „Vibiral i Spółka" (dawniej J. Kosz), grzywną w kwocie 5000 kor. i natychmiastowem zamknięciem lokalu przemysłowego na dni 7.

ZA NIEDOSTAWIENIE KONTYNGENTU ZBOŻA w oznaczonym terminie skazało starostwo, powiatowy Urząd gospodarczy w Krakowie, na grzywnę następujących producentów, w kwocie po 25.000 koron i karę aresztu przez 2 tygodnie: Elilę Silbersteina, dzierżawcę obszaru dworskiego w Rząsce; Franciszka Skowrona, dzierżawcę obszaru dworskiego w Olszanicy i Franciszkę Grzymkową, dzierżawczynię obszaru dworskiego w Modlniczce. Dalsze orzeczenia w toku.

NA OPIEKĘ NAD ŻOŁNIERZEM, z przeznaczeniem dla frontów wschodnich, zwłaszcza od strony Lwowa, złożył Krakowskiemu Komitetowi pomocy dla żołnierza w polu na ręce p. Stanisławowej Wodzickiej prezes b. Komitetu ratunkowego dla Lwowa, prof. Dr Ciechanowski, resztę kasową tego Komitetu, w kwocie 18.906 K 27 h.

GROŹBA PODROŻENIA OBUWIA. Do szalejącej drożyzny wszelkich najniezbędniejszych artykułów codziennego zapotrzebowania, a między innymi i skór, niezbędnych do wyrobów obuwia, oraz wszelkich dodatków, mających ścisły związek z wytwórczością tej gałęzi produkcyi i tak już bardzo kosztownej, przybywa nowy czynnik w postaci niezmiernie wygórowanych żądań czeladników szewskich, podwyższenia płacy od 150 do 200 proc. Motywując swoje żądania ogólną drożyzną wszelkich artykułów, a w szczególności spożywczych, zaznaczają zarazem, że w razie nieprzyjęcia ich żądań do dni 8, rozpoczną strajk.

Ubolewać należy, że żądania czeladników są zbyt wygórowane i przypadają może na najkrytyczniejszą chwilę w naszem życiu gospodarczem. Bez wątpienia, że podrożenie odbije się na kieszeniach odłamu naszego społeczeństwa, żyjącego ze szczupłych dochodów miesięcznej płacy. Oprócz wielu czynników, składających się na całość wysokich cen obuwia, bezpośrednią winę ponoszą niewątpliwie nasze zakłady garbarskie, które wyroby gotowych skór nie chcą sprzedawać bezpośrednio wytwórcom, lecz odsprzedają pośrednikom handlowym, którzy po szalonych cenach sprzedają je wytwórcom-szewcom.

SPRZEDAŻ CUKRU DLA DZIECI I CHORYCH. Magistrat zawiadamia, że od dnia 18 b. m. sprzedawać będą sklepy: Jawornickiego, Szarskiego, Sikorskiego (Podgórze) i Fromowicza, ul. Krakowska l. 28, cukier żółty dla chorych na kupony listopadowe legitymacyi dodatkowych, po 300 gr. na osobę, w cenie po 4 K za 1 kg., zaś od dnia 19 b. m. wydawany będzie w sklepach: Jawornickiego, Szarskiego i Sikorskiego cukier biały dla dzieci do lat 6-ciu, również na kupony listopadowe legitymacyi dodatkowych, po 300 gr. na osobę, w cenie po 12 K za 1 kg.

OTRUCIE SPIRYTUSEM. W poniedziałek o godzinie 7 wieczorem wezwano Pogotowie ratunkowe na ul. Krakowską, gdzie w bramie jednej z kamienic leżał do nieprzytomności pijany człowiek, lat około 40. Jak opowiadali świadkowie, wiózł on do Krakowa spirytus, którego w drodze wypił większą ilość. Wniesiony do karetki Pogotowia, zmarł tamże po upływie kilku minut. Zwłoki odstawiono do zakładu medycyny sądowej.

Z Polski i ze świata.

NAPAD NA SĘDZIEGO W ŻYWCU Niejaki Jan Miodoski, niegdyś krawiec, a obecnie skrajny agitator, skazany został przez sąd powiatowy w Żywcu na sześć tygodni aresztu za pobicie i obrazę urzędnika miejscowej Kasy chorych. Miodoski zgłosił przeciw wyrokowi odwołanie do sądu okręgowego w Wadowicach, a niezależnie od tego wymierzył sobie sprawiedliwość na sędzi, który wydał nań wyrok. Mianowicie napadł na niego w biały dzień na rynku i obił dotkliwie, wśród miotania obelżywych wyzwisk. Gdy po wydaniu rozkazu aresztowania przybyli do niego żandarmi, Miodoski stawił opór tak silny, że ledwie 7 żandarmów i 2 policyantów zdołało go ubezwładnić i odprowadzić do aresztu.

PRZEJŚCIE NA KATOLICYZM. Dzienniki lwowskie donoszą, że Dr Henryk Nusbaum, brat znanego uczonego ś. p. Hilarego Nusbauma, przeszedł na katolicyzm.

POZNAŃ — NA CZEŚĆ LWOWA. W Poznaniu zawiązał się komitet, mający na celu urządzenie uroczystości dla uczczenia pierwszej rocznicy oswobodzenia bohaterskiego Lwowa od najazdu ukraińskiego.

ZAMKNIĘCIE „STRZECHY" SYONISTYCZNEJ. Dzienniki warszawskie donoszą: W Złoczewie ziemi kaliskiej istniała poale-syonistyczna „Strzecha Robotnicza" („Arbeiter-Heim"). O instytucyi tej władze otrzymały wiadomość, że działa w kierunku czysto bolszewickim, co potwierdzili potem świadkowie żydzi, zarówno konserwatywni, jak i postępowi. Wobec tego władze zamknęły związek.

„WIEK MIĘŚNIA". Opłakany stan materyalny inteligencyi pracującej stanowi charakterystyczną cechę epoki współczesnej, którą pewien publicysta francuski nazwał „age du muscle". Pracownicy intellektualni wszędzie są najgorzej wynagradzani. „Robotnik w fabryce — podaje amerykańskie pismo „Foreign Press Service"— zarabia o 50 dolarów więcej od gubernatora stanu w naszem państwie". Wyrobnik, zajmujący się dźwiganiem ciężarów, zarabia 700 do 800 kor. dziennie — pisze jeden z dzienników austro-niemieckich — a ludzie z uniwersyteckiem wykształceniem, znający kilka języków obcych, przyjmują posady za kilkaset koron miesięcznie. Wszędzie, jak i u nas, siła mięśni góruje ponad pracą umysłową.

NAWET KAT ŻĄDA PODWYŻKI. Słynny paryski kat Deibler, który z niewysłowioną elegancyą gilotynuje na placu Arago skazanych na śmierć zbrodniarzy uznał, że i jego czynności są zbyt skromnie wynagradzane w stosunku do panującej obecnie drożyzny i zażądał podwyższenia wynagrodzenia za usługi oddawane państwu, przez oczyszczanie go ze zbrodniarzy.

Zawiadomienia i komunikaty.

ERIKA MORINI wzbudziła w Warszawie swym pierwszym występem tak niesłychany entuzyazm, że zmuszono ją do zapowiedzi drugiego koncertu, który odbędzie się w najbliższej przyszłości. W przerwie zatrzyma się fenomenalna artystka w Krakowie i wystąpi u nas ponownie dnia 24 b. m. w sali „Sokoła". Bilety są do nabycia u J. Rudnickiego, Linia A-B. 4432

JEDYNY WIECZÓR POEMATÓW TANECZNYCH RITY SACCHETTO odbędzie się nieodwołalnie we wtorek dnia 25 b. m. w miejskim Teatrze Powszechnym, staraniem Krakowskiego Biura Koncertowego E. Bujański. Tym razem wystąpi słynna artystka ze swojemi dwiema najlepszemi uczenicami: Waleryą Kończyńską i Sydonią Negrini, które za granicą zwróciły na siebie powszechną uwagę. Jako pianistka koncertować będzie p. Marya Kwiecińska, uczenica p. Czop-Umlaufowej i Petriego. Program tego, ze wszech miar zajmującego, wieczoru „Poematów tanecznych" obejmuje pantominy, dotychczas w Krakowie niewykonane, a w których artystka wraz z uczenicami odniosła przed kilkunastu dniami w Pradze, Wiedniu i Budapeszcie niebywałe sukcesy. Bilety są już do nabycia u. J. Rudnickiego. Linia A-B. 4434

STANISŁAW GRUSZCZYŃSKI, bohaterski tenor opery warszawskiej, wystąpi w naszem mieście w niedzielę dnia 30 b. m. w sali „Sokoła". Młody nasz polski artysta rozgłośnej już sławy światowej, koncertować będzie tak w Krakowie, jak i we Lwowie tylko jeden raz, gdyż w pierwszych dniach grudnia wyjeżdża na dłuższy pobyt do Włoch. Bilety na koncert, który urządza Krakowskie Biuro Koncertowe E. Bujański, są już do nabycia u J. Rudnickiego, Linia A-B. 4435

Z TOW. MATEMATYCZNEGO. W środę 19 b. m. odbędzie się w lokalu seminaryum matematycznego o godz. 5 wieczorem posiedzenie zwyczajne Towarzystwa, na którem wygłosi p. O. Nikodym referat p. t. „Z rachunku całkowego".

Z TOW. LEKARSKIEGO. Walne zgromadzenie Tow. (ciąg dalszy) odbędzie się w środę dnia 19 b. m. o godz. 6 i pół w domu Tow. lekarskiego, w sprawie utrzymania „Przeglądu Lekarskiego" i ustanowienia wysokości wkładek na rok przyszły.

POPRAWA BYTU POMOCNIKÓW HANDLOWYCH. W środę 19 b. m. odbędzie się o godz. 7 i pół wieczorem w sali Domu robotniczego przy ul. św. Tomasza zgromadzenie pomocników i pomocnic, celem omówienia rozpoczętego ruchu cennikowego.

Z AMBULATORYUM SZPITALA ŚW. LUDWIKA. Z dniem 18 b. m. rozpocznie ambulatoryum kliniki dla chorób dziecięcych w szpitalu św. Ludwika ponownie udzielać bezpłatnej porady biednym dzieciom codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 8—10 rano.

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.

Wtorek: „Powodzenie" Teston'iego.
Środa: „Dziady A. Mickiewicza.
Czwartek: „Powodzenie" A. Teston'iego.
Piątek: „Dziady" A. Mickiewicza.
Sobota: „Powodzenie" Teston'iego.
Niedziela: Po poł. „Polityka" Wł. Perzyńskiego; wieczorem „Makbet" Szekspira.

Repertuar miejskiego teatru powszechnego.

Wtorek: „Księżniczka czardasza".
Środa: „Księżniczka Trebizondy".
Czwartek: „Orfeusz w piekle".
Piątek: „Hr. Luksemburg".
Sobota: „Róża Stambułu".
Niedziela: Po poł. „Księżniczka Trebizondy"; wieczorem „Orfeusz w piekle".

Repertuar „Bagateli".

Wtorek: „Konfekcya męska".
Środa: „Konfekcya męska".

Zakład wodno-elektryczny Szczawnica-Jazowsko.

Oddawna aktualna sprawa budowy wodno-elektrycznego Zakładu Szczawnica—Jazowsko znalazła się przed forum Sejmu, który ma postanowić o udziale państwa w tem przedsiębiorstwie.

Zakład Szczawnica—Jazowsko ma być pierwszą u nas wodną elektrownią okręgową, która o mocy 16.000 s. k. wytwarzać ma rocznie 100 milionów kilowatt godz., równowartość 20.000 wagonów węgla. Energia, wytworzona siłą Dunajca, rozprowadzona po kraju siecią przewodów wysokiego napięcia, obejmie miasta: Nowy Sącz, Tarnów, Bochnię, Kraków, Zagłębie węglowe, Wadowice, Kalwaryę i Limanowę. Obszar, siecią objęty, posiada już liczne elektrownie, spalające węgiel lub ropę; ten wodny Zakład odciąży je, zmniejszy ilość zużywanego opalu i pozwoli rozszerzyć ogromne koła konsumentów, w które wejdzie wieś i miasto, wielki przemysł fabryczny, drobny przemysłowiec i rolnik. Dostarczy on siły, światła i ciepła, stanie się dźwignią dobrobytu i kultury, ożywi handel i wzmoże narodowe bogactwo.

Ten skutek wodnej elektryfikacyi kraju na tem baczniejszą uwagę zasługuje, że na jego wywołanie używa się siły, inaczej bezużytecznie marniejącej, iż materyałem do ruchu bę-

dzie woda, niezniszczalna i niedająca się wyczerpać.

Wyróżnia to korzystnie wodno-elektryczne Zakłady, gdy je z cieplikowymi porównamy, te ostatnio wytwarzają bowiem energię kosztem zużycia i zniszczenia węgla i ropy, niezwykle, jak się o tem przekonano, na inne cele potrzebnych surowców.

Budowa Zakładu w Jazowsku, to pierwszy etap wyzyskania sił wodnych. Uruchomiona okaże się niebawem za słabą, przyjdzie wówczas kolej na rozbudowę innych sił Dunajca i rzek zachodniej Małopolski, połączenie ich z elektrowniami, spalającymi odpadki węglowe kopalń Krakowskiego i Dąbrowskiego Zagłębia. Produkcya energii elektrycznej przewyższy wówczas znacznie 100.000 s. k., które obecnie projektowana sieć wysokiego napięcia rozdzieli po kraju.

Elektryfikacya, polegająca na budowie okręgowych elektrowni i rozprowadzeniu energii elektrycznej po wielkich obszarach, ma niezwykło znaczenie dla podniesienia kultury, przemysłu i handlu, oraz ogólnego gospodarstwa. Dozwala w sposób łatwy, wygodny, bezpieczny, zaspokoić codzienne potrzeby ludności, daje sposobność wprowadzenia wszędzie prostego i łatwego w użyciu motoru elektrycznego. Budowa tych elektrowni i powstających pod ich wpływem Zakładów przemysłowych wywołuje wielkie zapotrzebowanie środków pieniężnych, materyałów budowlanych, metali i pracy ludzkiej, co wszystko razem wzięte zwiększa produkcyę i handel, główne podstawy gospodarczej niezależności państwa.

Budowa wielkich elektrowni wymaga nakładu znacznych środków pieniężnych, których zebranie natrafia w kołach zwłaszcza naszej zubożałej ludności na poważne trudności. Bez udziału państwa nie potrafimy rozwinąć należycie działalności elektryfikacyjnej; ten jego udział jest niezbędny i taki właśnie, jak go wniesiony na Sejm wniosek proponuje. Ma być zawiązane Towarzystwo akcyjne z kapitałem akcyjnym około 35 milionów franków, które złoży w większości państwo, resztę zaś Związki komunalne i osoby prywatne.

Organizacya taka pomyślana jako współdziałanie państwa i kapitału prywatnego będzie niezależna od wpływów politycznych i pozbawiona biurokratycznego szablonu, pozostawać zaś będzie w dostatecznej mierze pod wpływem rządu, który, dbały o dobro społeczne, utrzyma w taryfie sprzedaży prądu harmonię pomiędzy interesem elektrowni i konsumentów.

L. George o stosunku do Rosyi.

Wiedeń. P. A. T. Biuro koresp. donosi z Londynu: W Izbie gmin oświadczył Lloyd George w odpowiedzi na interpelacyę w sprawie polityki rosyjskiej co następuje: Polityka rządu nie zmieniła się. Oświadczenie, które oddaliśmy w miesiąc po zawarciu zawieszenia broni, ma i dziś jeszcze ważność. Państwa koalicyjne nigdy nie były gotowe toczyć rokowań co do propozycyi, które wyszły od osób nieodpowiedzialnych, chociażby te osoby twierdziły, że otrzymały upoważnienie od rządów nieprzyjacielskich. **Nikt nie rokował za mojem pozwoleniem albo za moją wiedzą o warunkach, na podstawie których miałby być zawarty z bolszewikami pokój.** Rząd angielski stara się o ile możności podnieść handel w południowej Rosyi nietylko w interesie samej Rosyi, ale w interesie całego świata pokojowego. Rosya bez groźby dla Europy, posiada bardzo wielkie znaczenie. Posiada ona olbrzymie skarby świata i jeżeli walka będzie trwała dalej, wówczas ostatecznie Niemcy położą swoją rękę na Rosyi. Także i z czysto ludzkiego stanowiska należy życzy sobie ustania stanu wojennego.

Ważne konferencye polityczne.

Paryż. P. A. T. Minister spraw zagranicznych Pichon, który towarzyszył prezydentowi Poincaremu do Londynu, miał jak słychać, ważną polityczną konferencyę z angielskimi mężami stanu. Co się tyczy Rosyi, porozumie się Francya i Anglia, by nie ponosić dalszych nowych ofiar, celem zwalczenia bolszewizmu, ale także i nie wdrażać rokowań, któreby mogły bolszewizm wzmocnić.

Warunki dla Rumunii.

Wiedeń. P. A. T. Biuro koresp. donosi z Paryża: Najwyższa Rada ustaliła treść tekstu nowej noty do Rumunii. Jest ona trzymaną w tonie stanowczym i przewiduje termin odpowiedzi do ośmiu dni. Nota domaga się: 1. opróżnienia obszaru węgierskiego nietylko aż po Cisę, lecz aż po definitywną granicę, która została przez Radę najwyższą ustalona; 2. podpisania traktatu w St. Germain wraz z traktatem dodatkowym o ochronie mniejszości, bez wszelkich zastrzeżeń; 3. międzykoalicyjnej kontroli wszystkich rekwizycyi, które zostały przeprowadzone przez armię rumuńską na Węgrzech.

Dalszy nowy ustęp noty nie zostanie ogłoszony, aby uniknąć drażliwości Rumunii.

Znowu sprawa Rjeki.

Medyolan. P. A. T. Wedle telegramu „Corriera della Sera" wylądował D'Annunzio w Zadarze.

Lublana. P. A. T. (Spóźnione). Lublańskie Biuro korespondencyjne donosi z Buccari pod datą 14 b. m.: **Blokada Rjeki została wczoraj znowu podjętą.** Cały obszar Rjeki w kierunku Istryi został znowu obsadzony. Dzisiaj po południu była cała komunikacya i ruch telefoniczny zastanowiony. Powody tych wydarzeń **nie są znane. Słychać, że w Rjece wybuchł bunt.**

„La Nazione" zamieszcza w osobnem wydaniu wiadomość z Rjeki, w której potwierdza doniesienie, iż D'Annunzio ubiegłej nocy na pokładzie torpedowca opuścił Rjekę pod eskortą kilku innych okrętów. Dzisiaj rano rozeszła się wiadomość, że wojska **D'Annunzia okupowały Zadar** i że wiceadmirał Millo oświadczył, że jest wobec tego bezsilnym. Oficyalnego potwierdzenia tej wiadomości niema.

Wiedeń. P. A. T. Biuro koresp. donosi z Berna: „Secolo" donosi, że rząd włoski ma zamiar rozwiązać kwestyę Rjeki bez względu na Wilsona, w myśl życzeń narodowych włoskich. W tej sprawie odbyły się wczoraj konferencye między królem, Nittim, Tittonim i generałem Padoglio. Rząd będzie się kierował — jak pisze sprawozdawca tego pisma — wolą ludności Rjeki, jednomyślnie objawioną i położy koniec dotychczasowemu sporowi, licząc przy tem na zgodę Francyi i Anglii.

Ameryka poprawia traktat.

Wiedeń. P. A. T. Biuro koresp. donosi iskrowo z Waszyngtonu: **Senat odrzucił** wczoraj 41 głosami przeciw 26 głosom trzy ustępy traktatu pokoju, które przyznają Szantung Japonii.

Wiedeń. P. A. T. Biuro koresp. donosi iskrowo z Waszyngtonu: Senat przyjął 52 głosami przeciw 40 głosom zastrzeżenie tej treści, że Stany Zjednoczone **nie przyjmują żadnego mandatu** w myśl artykułu 2 z pierwszej części traktatu, któryby narzucił rządowi Stanów Zjednoczonych kontrolę nad wewnętrznemi sprawami obcego narodu.

Wiedeń. P. A. T. B. kor. donosi z Paryża pod datą 16 b. m.: Senat amerykański przyjął zastrzeżenie, wedle którego Stany Zjednoczone będą miały na wypadek inwazyi, albo grożącej wojny **powiększyć swoją armię bez pozwolenia Związku narodów.** Następnie przyjęto zastrzeżenie 63 głosami przeciwko 41 głosom, które upoważnia Stany Zjednoczone utrzymywać nadal stosunki handlowe z poddanymi tych państw, które albo zostały ze Związku narodów **wykluczone, albo do niego nie należą,** o ile ci poddani nie mieszkają w swej ojczyźnie. Wkońcu przyjęto 52 głosami przeciwko 41 głosom zastrzeżenie, że żadna klauzula traktatu pokojowego nie może uszczuplić praw obywateli amerykańskich, albo też stać z prawami temi w sprzeczności.

Zatarg w niem. komisyi śledczej.

Wiedeń. P. A. T. B. kor. donosi z Berlina: Na sobotniem posiedzeniu komisyi śledczej wystosował członek komisyi, Dr Cohn, do byłego sekretarza stanu, Helffericha, pytania. Helfferich oświadczył, że na pytanie p. Cohnowi nie odpowie. Mimo kilkakrotnego wezwania przewodniczącego obstawał Helfferich przy swem stanowisku. Prezydyum udało się na naradę i skazało Helffericha na grzywnę 300 marek. Równocześnie oznajmił przewodniczący, Dr. Wahrmuth, że nie zgadza się z uchwałą i składa przewodnictwo. Przewodnictwo objął następnie Dr Gotthein i wezwał Helffericha, ażeby podał powody, dla których nie chce odpowiadać na zapytanie Dra Cohna. Helfferich oświadczył w odpowiedzi, że **Cohn brał pieniądze od rosyjskiego rządu sowieckiego, celem wywołania rewolucyi w Niemczech.** Helfferich nie będzie Cohnowi nigdy odpowiadał i żadne środki przymusowe i żadna siła tego świata do tego go nie zmusi.

Przyszło następnie do burzliwej sceny między Helfferichem i Cohnem, przyczem audytoryum stanęło po stronie Helffericha. **Helfferich opuścił wkońcu salę.**

Przewodniczący, Gotthein, oświadczył, że o terminie następnego posiedzenia uwiadomi w drodze pisemnej.

HINDENBURG I LUDENDORFF W ŚLEDZTWIE.

Wiedeń. P. A. T. Biuro koresp. donosi z Berlina: „Lokalanzeiger" donosi, że przesłuchanie Hindenburga i Ludendorffa przez komisyę śledczą nastąpi dopiero we wtorek.

Armia narodowa węg. w Budapeszcie.

Budapeszt. P. A. T. Węg. Biuro koresp. donosi: Na przyjęcie armii narodowej przybrano całe miasto flagami narodowemi. Mimo deszczu zebrały się tłumy ludzi na placu Gellerta i na placu parlamentu, gdzie miało nastąpić uroczyste powitanie armii węgierskiej przez władze węgierskie i ludność. Na placu Gellerta zjawiły się pierwsze oddziały armii narodowej o godz. 8³/₄. Na czele kroczył admirał Horthy, w towarzystwie szefa sztabu generalnego gen. Boosa. Ludność zasypała komendanta kwiatami. Burmistrz dr. Body wygłosił przemówienie, w którem serdecznie powitał narodową armię. Na mowę burmistrza odpowiedział komendant Horthy następującemi słowami: Kiedyśmy byli oddaleni od Budapesztu, w tenczas nienawidziliśmy to miasto i przeklinaliśmy je. Tutaj nad brzegami Dunaju powołuję stolicę węgierską przed sąd. Miasto to wyparło się swojej przeszłości, podeptało koronę i kolory narodowe, a przybrało się w czerwone szmaty. Atoli im bardziej zbliżaliśmy się do Budapesztu, tymbardziej tajały nasze serca i jesteśmy gotowi miastu temu przebaczyć. Przebaczymy Budapesztowi, jeżeli znowu będzie kochał glebę, którą nasi bracia na roli uprawiają, jeżeli będzie kochał koronę i krzyż podwójny (burzliwe okrzyki: Elien), jeżeli będzie kochał trzy wzgórza i cztery rzeki, jednem słowem: ojczyznę węgierską i rasę węgierską. (Burzliwe okrzyki: Elien).

Następnie udały się oddziały wojskowe przed gmach parlamentu, gdzie zostały przywitane przez prezydenta ministrów Friedricha. Friedrich powiedział, że naród węgierski znowu powstanie z upadku, w który został wpędzony przez złych ludzi. Ocknie się znowu, jeżeli zaniecha czczych snów o pomocy z zewnątrz, jeżeli zaufa swoim własnym siłom, stojąc niewzruszenie przy kierunku chrześcijańsko-narodowym. Admirał Horthy odpowiedział na mowę Friedricha temi słowy: Długą i uciążliwą była droga, którą musieliśmy przebyć, aby się zjawić na tem miejscu, gdzie właśnie przed rokiem został los ojczyzny powierzony człowiekowi, który ojczyznę wpędził na brzeg przepaści. Tak samo, jak długim był proces rozkładu, będzie trwał proces odbudowy, jeżeli zechcemy skrócić ten proces ideowy, musimy truciznę wykorzenić z duszy narodu i wezwać wszystkich patryotów węgierskich, ażeby się skupili **pod hasłem narodowej myśli i moralności etyki chrześcijańskiej.**

Horthy zakończył swoją mowę okrzykiem: Niech żyje ojczyzna.

Następnie celebrował mszę kardynał Czernoch.

Deputacya kobiet węgierskich wręczyła komendantowi sztandar narodowy, który prymas poświęcił. Potem delegacya poszczególnych komitatów wręczyła komendantowi bukiety, a córeczka prezydenta ministrów wręczyła Horthy'emu bukiet imieniem młodzieży węgierskiej.

Uroczystość zakończyła się defiladą wojsk.

Praga. P. A. T. Czeskie Biuro pras. donosi z Budapesztu: Narodowa armia Horthy'ego zaprowadziła po wkroczeniu do miasta cenzurę telefoniczną, telegramów, listów i dzienników. Tylko dzienniki zaopatrzone pieczątką węgierskiej cenzury mogą być kolportowane.

KOALICYA A WĘGRY.

Wiedeń. P. A. T. Biuro koresp. donosi z Amsterdamu: W angielskiej Izbie gmin oświadczył dnia 15 b. m. Harmsworth: Na Węgrzech nie jest uznany żaden rząd, polityka Rady najwyższej zmierza do tego, by nie dopuścić do powrotu Habsburgów do Węgier. O planie powierzenia korony węgierskiej księciu angielskiemu nic nie słyszałem.

Statystyka narodowościowa Słowaczyzny

Cieszyn. (Telefonem). W mowie swojej w Koszycach na zebraniu żupanów i posłów powiedział dr. Szrobar, że na Słowaczyźnie żyje 2,940.374 mieszkańców, w czem Słowaków 1,940.000, t. j. 66 proc., Madziarów 665.703, t. j. 22.7 proc., Rusinów 134.764, t. j. 4.5 proc., Niemców 143.322, t. j. 4.7 proc., innych zaś narodowości 55.808, t. j. 1.8 proc. Wynika stąd według Szrobara, że **„Słowacya należeć winna do Słowaków.**

Praga. P. A. T. Z Koszyc donoszą, że na zebraniu żupanów, posłów słowackich minister Szrobar omawiał między innemi kwestyę plebiscytową na Spiszu i Orawie i zapewniał, że ludność tych obszarów rzekomo nie życzy sobie oderwania od republiki czesko-słowackiej. Minister omawiał następnie agitacyę Hlinki i jego towarzyszy. Jeden z towarzyszów Hlinki, ks. Jedliczka, znajduje się w Budapeszcie i agituje na rzecz przyłączenia Słowaczyzny do Węgier. Obecna sytuacya na Słowaczyźnie jest dobrą.

PRÓBA UWOLNIENIA MUNY.

Cieszyn. (Telefonem). „Narodni Politika" donosi z Kladna, że **robotnicy na olbrzymiem zgromadzeniu naradzali się nad sposobem uwolnienia z więzienia bolszewików,** w pierwszym zaś rzędzie Muny. Zapadły jakieś postanowienia, o których jednak niczego dowiedzieć się nie można, gdyż trzymano są w głębokiej tajemnicy.

Zjazd dziennikarzy jugosłowiańskich.

Praga. P. A. T. Czeskie Biuro pras. donosi iskrowo z Zagrzebia: Dziś otwarto tu uroczyście zjazd jugosłowiańskich dziennikarzy. Na zjazd przybyło wiele gości. W przedwieczór zjazdu odbyło się w teatrze uroczyste przedstawienie „Hamleta" Szekspira. Zjazd zagaił przewodniczący związku chorwackich dziennikarzy Schlegel, który powitał bana, komendanta wojsk w Zagrzebiu gen. Maticza, rektora uniwersytetu, zastępcę republiki polskiej i zastępcę republiki czesko-słowackiej, tudzież przedstawicieli związku dziennikarzy. Na przewodniczącego zjazdu wybrano redaktora „Belgradzkiej Epoki" Sawczicza. W imieniu rządu przywitał obecnych serdecznie ban Palecak.

Wybory we Francyi.

Praga. P. A. T. Czeskie Biuro pras. donosi z Paryża: Wybory do parlamentu przeszły w całej Francyi zupełnie spokojnie. Jak się zdaje, zwyciężyły listy kandydackie zjednoczenia, t. zw. Union republicaine i Entente republicaine. W czwartym obwodzie wyborczym w Paryżu przeszła lista Union republicaine, która zyskała większość w walce z listą kandydacką posła Longet. Między innymi zostali wybrani Viviani i Briand, tudzież obecny minister finansów Klotz.

PRZECIW REAKCYI NIEMIECKIEJ.

Praga. P. A. T. Czeskie Biuro pras. donosi z Berlina: Na wczorajszem zgromadzeniu niemieckich socyalnych demokratów przyjęto rezolucyę, wzywającą rząd, aby ostro wystąpił przeciwko niemieckim nacyonalistom i reakcyonistom. Rezolucya domaga się wydalenia ze służby reakcyjnych oficerów i urzędników. Wkońcu wzywa rezolucya robotników niemieckich, aby zaniechali bratobójczych walk i skupili się przeciw reakcyi.

ŚNIEŻYCA W BERLINIE.

Wiedeń. P. A. T. Biuro koresp. donosi z Berlina: Z powodu nieustannej śnieżycy był Berlin aż do wczoraj południa bez środków komunikacyjnych. Dopiero od południa rozpoczął się ruch uliczny wewnątrz miasta, natomiast w okręgach zewnętrznych nie można było i dzisiaj podjąć ruchu. Dowóz towarów kolejami był bardzo mały, ponieważ pociąg utknął w śniegu. W pierwszej linii ucierpiał dowóz ziemniaków.

ŚNIEŻYCA W PARYŻU.

Wiedeń. P. A. T. Biuro koresp. donosi z Paryża: Śnieżyca w Paryżu, a w szczególności w północnej Francyi, trwa dalej. W Paryżu jest śnieg wysoki na 20 cm. W Dijon musiano zastanowić ruch tramwajowy.

ZNOWU SPADEK KORON.

Wiedeń. P. A. T. „Der neue Tag" donosi, że kurs koron dnia 15 b. m. w Zurychu znowu się pogorszył, podczas gdy dewiza Wiedeń spadła dnia 15 b. m. już na 4.65, spadła ona dnia 16 b. m. jeszcze bardziej, mianowicie na 4.60. Równocześnie dewiza Berlin spadła na 15.75, dewiza Praga na 10.25.

W Amsterdamie dewiza Wiedeń spadła do 2.30, w Berlinie noty stemplowane spadły na 32.45.

Połączenie telefoniczne z Warszawą było dziś przerwane. Wieczorem uległo przerwie połączenie telefoniczne z Wiedniem.

Zawiadomienie.

Ze względu na ciągłe nieporozumienia podajemy do wiadomości publicznej, że wszelkie komunikaty, informacye i podziękowania zarówno osób prywatnych, jak i instytucyj społecznych i rządowych zamieszczać będziemy w myśl uchwał Związku wydawnictw pism codziennych tylko za opłatą na warunkach ogłoszeń. W wypadkach zasługujących na szczególne uwzględnienie będzie udzielony pewien procent opustu.

WYDAWNICTWO „GŁOSU NARODU".

KURSA GIEŁDY KRAKOWSKIEJ

z dnia 17 listopada 1919

Waluty:	oflar.	żąd.	transakcye
Marki polskie	177·—	187.—	182·—
„ niemieckie	—·—	—·—	—·—
Ruble carskie po 100 rb.	—·—	—·—	—·—
„ „ 500	210·—	235·—	225·—
„ drobne	—·—	—·—	—·—
„ dumskie	80·—	80·—	— —

†

MICHAŁ RUDNICKI

Zarządca Burzańskich dóbr hr. Potockich w Kijowszczyźnie

przeżywszy lat 60, po długiej a ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dn. 16 listopada 1919 r.

Wyprowadzenie zwłok z kaplicy na cmentarzu, na miejsce wiecznego spoczynku nastąpi we środę dn. 19 b. m. o godzinie 3 po poł. na który to smutny obrzęd zaprasza się Krewnych, Przyjaciół, Kolegów Zmarłego i Znajomych.

Osobnych zawiadomień nie rozsyła się.

MATYLDA SERAO. 85

NIECH ŻYJE ŻYCIE.

Przełożył z włoskiego J. W.

Lillian, swobodna, wesoła, dodała:

— Kochana May prosiła, żeby jej zostawić kartkę z notatką, o której godzinie mniej więcej powrócimy... kiedy będziemy z powrotem, panie Sabini?

— Około szóstej... zdaje mi się... nie wcześniej — odpowiedział półgłosem.

— A więc cały dzień — zauważyła.

Zbliżywszy się do stolika, nakreśliła słów parę na kartce, wydartej z notatnika, włożyła w kopertę, zadzwoniła i oddała służącemu, potem idąc ku schodom, prowadzącym do przedsionka, spojrzała zachęcająco na Sabiniego.

Za nią szedł chłopiec z płaszczem i pledem. Wskoczywszy zręcznie po stopniach do powozu, umieściła się na siedzeniu, obok niej Sabini; chłopiec rozłożył pled na ich kolanach, umieścił płaszcz na przedniem siedzeniu. Woźnica owinął się w ciepły koc aż do pasa i trzasnął z bicza. Dzwonki zadzwoniły głośniej i konie ruszyły z miejsca przez puste ulice Dorfu, drogą prowadzącą wdół ku lasowi na wzgórzu Charnadura, przez okolicę spokojną, cichą, samotną, białą od śniegu. Mimo radosnego uczucia, myśli Sabiniego nie zdołały na razie oswobodzić się od przymieszki cynizmu. A więc tę piękną dziewczynę, którą kocha i która nawzajem jest w nim zakochana, pozostawiają pod jego opieką przez dzień cały, nie pytając dokąd ją wiezie. zostawiają sam na sam, zapytawszy zaledwie, tak sobie, od niechcenia, o godzinę powrotu, zapewnie z powodu godziny obiadowej. Tak postępowała miss May Ford, jedyna opiekunka Lillian Temple, którą jej powierzył ojciec, jak drugiej matce. Czyż wszyscy Anglicy są tak nierozsądni, lub przewrotni? Czyż myślą, że on jest naiwny, lub święty? Czyż może powierzają mu tę dziewczynę, do której od trzech tygodni zaleca się gorąco, ażeby ją z nim skompromitować i zmusić go tym sposobem do małżeństwa? Może to rzecz w Anglii przyjęta? I jego chciano podejść w ten, bijący w oczy sposób, jego, doświadczonego, który znał życie! Jakąż rolę grała w tem Lillian? Spólniczki, czy też bezwiednego pionka na szachownicy? Oszołomiony, rozgoryczony, przygryzał wargi zirytowany. Powóz mijał szeroką dolinę samadeńską z górami Corvatsch i Muottas Muraigl, białemi od dołu do góry, z łąkami, pokrytemi śnieżnym kobiercem.

— Co panu jest? — spytała, przerywając długie milczenie Lillian.

Spojrzała nań zrazu nieśmiało, potem otwarcie. Dostrzegła na twarzy jego wyraz dotąd jej nieznany.

— Zmęczony jestem. Spałem mało i nieszczególnie — rzekł przytłumionym głosem.

— Czemu?

— Sam nie wiem... nie umiem pani powiedzieć... — odpowiedział, odwracając głowę, jakby unikał jej wzroku.

— Zatem wycieczka dzisiejsza nie bardzo się panu podoba?

— O! — zawołał tonem niezdecydowanym.

— Wracajmy więc napowrót — zaproponowała z naturalnym spokojem.

— Napowrót, miss Temple? Z powrotem?

— Tak jest, z powrotem; pojedziemy innym razem na Berninę. To tak daleko, a pan taki znużony!

Badał ją oczami, wsłuchiwał się w każdy odcień jej głosu i nie dostrzegł nic ponad szczerość i otwartość.

— Pani chciałabyś powrócić, miss Temple, wyrzec się naszej wspólnej wycieczki?

— Dla pana! Ażebyś mógł wypocząć, abym pana zobaczyła jutro dobrej myśli.

— Dla mnie... Lillian?

— Dla ciebie... drogi — odparła z uczuciem.

Serce Sabiniego zabiło mocno, pierzchnął w mgnieniu oka jad cynizmu wraz z duszącą zmorą podejrzeń. Ona nie domyślała się nawet jego myśli i zrozumiećby ich nawet nie była w stanie. Wyczytał to w jej głosie. Pochyliwszy się ku niej, wyszeptał w swym macierzystym języku, będącym pośrednikiem najgłębszych uczuć jego serca, który ona przez pół zaledwie rozumiała:

— Povero, caro amor mio.. tanto caro!...

— Co pan mówi? — pytała, lekko zmieszana.

— Same piękne rzeczy... coś o miłości... — odparł, patrząc jej w oczy z zachwytem.

— Nie chciałabym utracić z nich ani słowa... powtórz je pan po angielsku lub po francusku, po włosku nie wszystko jest dla mnie zrozumiałem — mówiła z lekkim grymasem zawodu.

— Dlaczego nie rozumiesz po włosku Lillian? Powinnaś pani rozumieć.

— Nauczę się.

— Kiedy? — spytał oczarowany.

— Niedługo, na jesieni, gdy wrócę do Anglii — rzekła po cichu z mocnem postanowieniem.

Mała jej rączka w rękawiczce spoczywała na pledzie. Podjął ją, splótłszy jej palce ze swoimi.

— Dnie ciągną się u nas w jesieni i w zimie nieskończenie długo... — mówiła rozmarzona.

Milcząc, uścisnął małą rączkę.

— Napiszę na Boże Narodzenie — dodała, spoglądając nań swemi habrowemi, rozmarzonemi oczyma z poza białej woalki — napiszę mały, serdeczny liścik, od początku do końca po włosku... mój drogi...

— Ale przedtem, przedtem — pytał — otrzymam moc długich, długich angielskich lub francuskich, Lillian cara?

— O! Bezwątpienia — odparła z tą spokojną, naturalną pewnością, która raziła go zrazu, a potem zachwycała.

Lillian nie spytała go nawet, czy jej odpowie. Uważała to za rzecz pewną, zatem zbyteczną do omawiania.

— Z tego wolno mi wnioskować — rzekł głosem zmienionym ze wzruszenia — że owa anielska Lillian żywi w sercu swem niejakie uczucia dla powinnego Sabiniego?

— Przypuszczenia pańskie nieraz zgadzają się z rzeczywistością — potwierdziła prostodusznie.

Lillian Temple nie uważała za potrzebne pytać Lucyana Sabini, czy ją nawzajem kocha; będąc o tem przekonaną, uważała ustne potwierdzenie za zbyteczne. Jej głęboka wiara w ludzi, jej bezwzględna ufność istoty, której usta nigdy nie splamiły się kłamstwem, nie przypuszczały kłamstwa i obłudy u innych. W promieniach jej miłości, Lucyan czuł się człowiekiem innym, do gruntu zmienionym, niezdolnym do oszukiwania, do zdrady. Czuł się połączonym z tą jemu drogą istotą węzłami wspólnych uczuć, wspólnych charakterów i wspólnych myśli. Coraz silniejszem stawało się jego postanowienie otwarcia przed nią swej duszy i serca i zapałał chęcią ofiarowania jej całego siebie:

— I am yours! Jestem twoim! — przemówił do niej z namaszczeniem.

— I am yours! Jestem twoją! — odparła z wylaniem duszy i serca.

Również jak Lillian była szczerą zawsze, tak Lucyan był szczerym w tym uroczystym momencie.

* * *

— Tak tu wszędzie biało — rzekła Lillian, zatopiona w myślach. — Bielej, aniżeli tam daleko pod nami. Szerokim ruchem ręki wskazywał na leżące u stóp ich, gdzieś daleko, S. Moritz, Celerinę, Pontresinę, gdzie z pod topniejącego śniegu ukazywała się zielona ruń łąk. Śniegi otaczały ich dokoła, pokrywały skąpe kępy traw i nielicznych pastwisk, stosy kamieni, strąconych z gór przez lawiny zimowe. W miarę wznoszenia się pod górę, białość otaczająca ich rosła, wzmagała się wśród samotności alpejskiej; wśród chłodnego powiewu oddech koński tworzył lekkie obłoczki pary.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ograniczoną odpowiedzialnością. — Redaktor odpowiedzialny Władysław Horowicz. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie, pod zarządem R. Ferka.